

# Ze złotej serii\*)

\*) „Cnotliwa Zuzanna” operetka z muzyką Jeana Gilberta. Tekst polski, wg libretta G. Okonkowskiego, napisali Józef Słotwiński i Kazimierz Winkler. Inszenizacja i reżyseria Józefa Słotwińskiego, kierownictwo muzyczne Stanisława Tokarskiego, choreografia Barbary Bittnerówny, scenografia Jerzego Kłosowskiego. Premiera w lutym 1976.

**P**odobnie jak dziś piosenka-szlagier, już wylansowana, nagradzana przez festiwalowe giędy, nagrana przez renomowane wytwórnie płyt gramofonowych przynosi zazwyczaj jego twórcom majątek, którego pragneli i oczekiwali, tak w minionym okresie — no, powiedzmy do wybuchu drugiej wojny światowej — marzenia takie ziszczyć mogła udana operetka.

Udana? To taka mianowicie, która od razu zyskuje opinie, że warto pójść na nią, bo bawi, interesuje fabułą, losami bohaterów (najczęściej kochanków), niekiedy wrzesza, wprowadza w świat iluzji, czasem głębszego piękna, wrzeszcze czaruje muzyką.

Kto jest głównym twórcą sukcesu — autor libretta (komedii, melodramatu), czy kompozytor muzyczny? Spory ciągną się od wieków i bynajmniej nie zostały do dziś rozstrzygnięte. Na fotokopii afisza z prapremiery wiedeńskiej „Czarodziejskiego fletu” w dniu 30. IX. 1791 czytamy wielkimi literami: „ZAUBERFLOETE”, eine grosse Oper in 2 Akten, von Emanuel Schikaneder” — potem drobnym drukiem wypisane są postacie opery i nazwiska śpiewaków. Jeszcze niżej, oddzielna kreska, mały-mi cyfonkami uzupełniająca informacja: „Muzyka została napisana przez pana Wolfganga Amadeusa Mozarta...” — Bywało więc aż taki!

Dzieje i opery i operetki dowodzą, że dobre libretto gwarantowało zawsze więcej, niż połowę sukcesu. Ze operetki wielkich mistrzów padały, mimo mnogości znakomitych numerów muzycznych, wówczas, kiedy libretta były warte, nieudane. Przytrafiło się to i Offenbachowi i Janowi Straussowi i Leharowi, nie mówiąc już o setkach innych. Z około 200 tytułów operetek, grywanych od czasów Offenbacha do Lehara, które żyją do dziś i cieszą się powodzeniem, radując jednocześnie widzów i słuchaczy, jest zaledwie około 30. Głównie te ze znakomitymi tekstami komediowymi. Spróbujmy wymienić kilka tytułów z owej złotej serii. A więc „Życie paryskie”, „Zemsta niepoterza”, „Wesoła wdówka”, „Bał w operze”, „Hrabina Marica”, „Księżna czarodziejka”, „Ptasznik z Tyrolu”, „Rozwódka”, „Rozkoszna dziewczyna”, „Wiktorina i jej huzar”, „Paganini”, „Noc w Wenecji”, „Orfeusz w piekle”, „Kraina uśmiechu”...

Do tej złotej serii należy bezwzględnie „Cnotliwa Zuzanna” Georga Okonkowskiego z muzyką Jeana Gilberta.

• • •

Właśnie to tak trochę z przekory i dla podkreślenia znaczenia arcyzgrabnej komediowej konstrukcji utworu scenicznego Georga Okonkowskiego (nb operetki o farsie A. Marsa i M. Desvalliersa), jego nazwisko wymieniam przed nazwiskiem kompozytora. Zasluguje na to autor libretta nie tyle dla błyskotliwych, czy wyjątkowo dowcipnych dialogów, choć i tych nie brak, ile dla wprowadzenia tak wyraziście zarysowanych postaci głównych bohaterów oraz dla przeżabawnych (ale nie wulgarnych) sytuacji, od których roi się w komedii.

Bo oto szanowny papa, baron d'Aubrais, profesor Sorbony, obchodzący właśnie uroczystości związane

ekranu w całej Polsce z licznych sztuk i filmów, reżyserowanych dla telewizji polskiej.

Jest w „Cnotliwej Zuzannie” wiele momentów śpiewu, wiele niezawodnych typów komediowych, za które widzownia nagradza reżysera spontanicznymi oklaskami przy otwartej kurtynie. Jest sporo mniej widocznych, ale decydujących dla podkreślenia motywów działania w aktualnych sytuacjach scenicznych, połączonych reżyserskich pewnej ręki. Przedstawienie jest bardzo zgrabne, żywe, bez martwych punktów. Stawowi prawdziwą zabawę i zawsze w dobrym guście. Czy trzeba więcej?!

• • •

Dobre aktorstwo jest oczywiście podstawą sprawnej intrygi i akcji scenicznej. Doskonale są obsadzone zwłaszcza dwie główne role kobiece, Delfiny — żony dwulicowego profesora, birbanta oraz tytułowej Zuzanny. Znakomity typ dobrotliwej, choć naiwnej mamy odtworzyła Maria Artykiewicz, tak samo interesująca aktorstwem najwyższej klasy, jak przed 22 laty w zupełnie odmiennej roli Zuzanny Fertyczna, pełną kobiecego wdzięku, przebiegłą, mimo pozorną prostotę żona fabrykanta perfum Pomarela Zuzanna była Krystyna Starościk, śpiewająca również ze swobodą i muzykalnością. Dobra w typie, acz nieco za mało przedsiębiorczą i ruchliwą była Elżbieta Kopiećna w roli Zakliny, sympatycznie zdradzała swego męża Róża Charencey — Elżbieta Wodecka, zgrabnie poruszała się pokojówka Marietta — Z. Zukowska, w roli Damy wystąpiła J. Szymańska.

Panowie również nie zawiedli, prezentując dobre aktorstwo, humor, swobodę, z jaką wcielali się w odtwarzane postacie. A więc baron d'Aubrais — Z. Promobis, również interesujący jego przyjaciel prof. Charencey — Józef Orawiec, dziarski porucznik Rene — J. Michalus, wytrawny aktor o indywidualnym stylu komizmu A. Górski w roli kelnera, W. Polak jako Emil, J. Poloczek — Vivarel, J. Siwczyk — komisarz policji.

Na szczególną uwagę zasłużyli dwaj aktorzy, młody, niedawno debiutujący Jacek Labuda, przyszyli amant dobrze śpiewający, o szczególnie umiującej twarzy i postaci, mający coś z wdzięku młodego Wojnickiego, przy tym szczerze i prawdziwie wczuwający się w osobowość młodzieniaszka Huberta, wybierającego się na pierwszą schadzke miłosną z Zuzanną. Drugim godnym odnotowania aktorem był Marcell Pałczyński w trudnej podwójnej roli Pomarela, męża-pantoflarza, kiedy był w cywilu i agresywnego tygrysa, gdy wdziewał na siebie mundur wojska.

Dodajmy, że program zapowiada i drugą obsadę, z której szczególnie ciekawą będą St. Ptaka, w roli barona i E. Szeja w dużej roli męża Zuzanny.

Współtwórcami wielkiego sukcesu „Cnotliwej Zuzanny” byli ponadto: St. Tokarski, czuwający od pulpitu nad muzycznym przebiegiem partyturki J. Gilberta, nad lekkością i stylem muzyczny, B. Bittnerówna — autorka wstawek tanecznych oraz J. Kłosowski — scenograf i projektant udanych kolorystycznie kostiumów.

Na zakończenie przypomnijmy, że „Cnotliwa Zuzanna” już po raz drugi wkroczyła triumfalnie na scenę śląskiego teatru muzycznego. Po premierze w grudniu 1952 r. w reżyserii Danuty Baduszkowej i J. Merunowicza, w scenografi M. i L. Zahorskich, z niezapomnianą w roli Zuzanny Maria Artykiewicz, ze St. Ptakiem, Ireną Brodzińską, Marią Gabriell, A. Sawinem, R. Wojtkowskim i in. grana była 271 razy, bijąc wszelkie rekordy frekwencji!

Dobrze, że znowu bawić będzie publiczność śląską tą uroczą komedią muzyczną.

mi Francuskiej, okazuje się znanym w nocnych lokalach Paryża birbantem, panem Bcboche. Nie podejrzewa go o to małżonka, której troską jest opieka nad sławnym uczonym i dwójgim jego dziećmi, pragnących jak najprędzej wejść na drogę używania uciech, jak to czyni (o czym nie wie) ich tato. Nocne spotkania w wytwornych lokalach, w dyskretnych gabinetach, pełne komizmu sytuacje, zrozumiałe dla widzów nawet najdalszych rzędów, do których nie zawsze dociera wyraźny tekst — oto zaleta komedii Geoga Okonkowskiego i podstawa sukcesu jego „Cnotliwej Zuzanny” od czasów prapremiery w roku 1910.

Sukces „Cnotliwej Zuzanny” podtrzymał następnie film (niemy jeszcze) z Lillianą Harvey w roli tytułowej, nakręcony w roku 1926.

Libretto to jest w istocie znakomitą komedią, która i bez muzycznej bawilaby publiczność. Jest ono również lubiane przez aktorów, dając im możliwość wygrania się, popisania indywidualnością, stawiając jednocześnie dosyć wysokie wymagania. Chętnie zajmują się „Cnotliwą Zuzanną” i reżyserzy, widząc w niej wdzięczny temat dla własnej pomysowości, dla realizowania przede wszystkim dowcipu sytuacyjnego.

Jean Gilbert jest autorem 87 operetek. Najlepszą z nich jest właśnie „Cnotliwa Zuzanna” i na pewno dzięki zgrabnemu, frywolnemu librettu.

Muzyczka bowiem, choć jest jej sporo, nie mogłaby być przypisana ani Offenbachowi, ani Straussowi, ani Leharowi. Jest taka sobie, na „trzy z plusem”, ale dodać trzeba, że zrecznie przylega do tekstu i charakteru scen i sytuacji. Jej największy przebój, gdy zabrzmiał, budzi wrażenie możliwe do określenia słowami „Czar Operetki”. Melodię tego walczyka — „Kiedy nóżki tak zgrabne, powabne po sali mkną” — słyszymy najpierw w uwerturze, a potem w drugim akcie. Nuca się go też, opuszczając teatr.

Poza tym Jean Gilbert, przedstawiciel operetki berlińskiej posługuje się często rytmami tanecznymi tzw. galopów, czasem marszów, niekiedy kankana, nierzadko też słyszy się niebrydkie frazy liryczne. Na ogół jednak nie daje on tyle okazji do popisu wokalistom, co autor libretta aktorom, stąd i w recenzji więcej uwagi wypadnie poświęcić reżyserowi oraz aktorom, niż śpiewakom i dyrygentowi.

• • •

Reżyserował „Cnotliwą Zuzannę” — wywiązując się z zadania znakomicie — Józef Słotwiński. Nazwisko to znane jest nie tylko bywalcom naszej operetki (że przypomnimy jego realizacje sceniczne „Idealu” Moniuszki, „Panny wodnej” Lawiny — Świętochowskiego, „Hrabiego Luksemburga” Lehara, czy „Róży Stambułu” Falli), ale znają je widzowie małego